Nr. 3. **Łódź, 20 stycznia 1929 roku.** **Rok X.**

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . . „ 2.00

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 388 — Administr. czynna codzien. od g. 7—9 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

Budżet m. Łodzi na rok 1929-30.

Dwa tygodnie temu członkowie komisji skarbowo-budżetowej otrzymali budżet miejski na rok 1929-30, który ma obowiązywać od 1-go kwietnia roku 1929.

Budżet ten omawiać będziemy szczegółowo w czasie debat budżetowych na Radzie Miejskiej, co nastąpi w początkach lutego, a obecnie chcielibyśmy podzielić się z naszymi czytelnikami charakterystycznemi cechami tego nowego budżetu socjalistycznego Magistratu oraz temi obyczajami, które socjalistyczne władze miejskie wprowadzają.

A więc przedewszystkiem został rozesłany budżet tak zwany zwyczajny, który mieści w sobie wydatki na utrzymanie instytucyj miejskich, budżetu zaś, gdzie mają być pomieszczone inwestycje miejskie, jak szkoły, domy robotnicze i t. p. **jeszcze Magistrat „nie zdążył“ przygotować.** Rozpatrywanie samego budżetu na pobory pracowników, mydło, papier i podobne wydatki bez budżetu inwestycyjnego, który właściwie charakteryzuje działalność Zarządu Miejskiego, jest zwyczajną stratą czasu.

To też nic dziwnego, że po szumnem „expose“ p. wice-prezydenta Weisberg-Wielińskiego nikt literalnie, ku konsternacji rządzącej większości, głosu nie zabrał, gdyż nie było o czem właściwie mówić.

Budżet ten, który był opracowywany w Magistracie przez cztery miesiące, radni dostali w piątek dn. 4 b.m. a już we wtorek, to jest po paru dniach naznaczone było posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej. Prócz tego budżet do poniedziałku dn. 14 b.m. był wyłożony w Magistracie dla ewentualnych sprzeciwów ze strony obywateli. **Nie czekając na rezultat tego wyłożenia, rozpoczęto czytanie budżetu w komisji.**

W związku z tem lekceważącem i nieformalnem traktowaniem najważniejszej sprawy budżetu miejskiego **radny Wojewódzki zgłosił energiczny protest** przeciwko postępowaniu Magistratu i Prezydjum Rady Miejskiej. Do protestu tego przyłączył się przedstawiciel Chrześcijańskiej Demokracji.

Budżet we wpływach ma wynosić przeszło 30 miljonów złotych, a w wydatkach około 29 miljonów. W związku z tą nadwyżką p. Wieliński z tryumfem oświadczył, że jestto pierwszy budżet z nadwyżką. Widocznie finansowy wiceprezydent zajęty bieżącemi sprawami, nie miał czasu zbadać dawnych budżetów, gdzie były nie w zamierzeniach, a w istotnem wykonaniu sumy, sięgające kilku miljonów, z których były czynione inwestycje, jak szkoły, domy dla urzędników i robotników, kanalizacja i t.p.

W budżecie rzuca się w oczy ogromna suma, bo przewyższająca 3 miljony, na procenty od pożyczek. Jestto skutek zasady socjalistycznego Magistratu, który uważa, że specjalistami od zadłużania Miasta są oni, a kto będzie kiedyś spłacał, to jest mniej ważną rzeczą. Poprzednie, pożyczki, przez Magistrat dawny zaciągnięte, są oprocentowane na 3 lub 6 procent. Nowe pożyczki, zaciągnięte przez socjalistów obciążają Miasto olbrzymiemi procentami, gdyż aż **9 i pół procent od sta!**

W budżecie jest następnie kilkakrotnie wyższa suma, niż poprzednio, sięgająca 156 tysięcy złotych za ogłoszenia o licytacjach podatkowych. Każde takie ogłoszenie jest pomieszczane w 7 gazetach, bo przecież trzeba się znać na rzeczy i zrobić przyjemność tym gazetom, które z takim zachwytem piszą o czynach łódzkiego Magistratu.

Charakterystyczna była odpowiedź ławnika Kucka na zapytanie radnego Szwankowskiego, po co takie olbrzymie sumy idą na ogłoszenia:

„Przecież to nie Magistrat płaci, a mieszkańcy, zalegający z podatkami“.

Dalej dowiedzieliśmy się, że Magistrat przeznacza 10 tysięcy złotych na wyjazd członków Magistratu zagranicę. Będą to tego rodzaju wyjazdy, jak w zeszłym roku, gdy 3-ch członków Magistratu objechało pół Europy, ażeby się dowiedzieć, jakie są zagranicą spalarnie śmieci, chociaż wyczerpujący w tej sprawie referat, w zastosowaniu do naszych warunków, został opracowany za poprzedniego Magistratu.

Dwaj z tych dygnitarzy, zwiedzający Europę i żądni poznania sposobów niszczenia śmieci ani be, ani me w żadnym obcym języku. Ale co to szkodzi? Otóż radni socjalistyczni przeciwko temu wydatkowi nic nie mieli, — tylko zażądali dla równowagi wstawienia 15 tysięcy złotych na wyjazdy zagranicę dla... radnych. Albo to radni co gorszego? Niech się i oni przewietrzą! **Przecież to za miejski grosz.**

Dowiedzieliśmy się następnie, że ojcowie proletarjaccy wzgardzili samochodem dawnego Magistratu, o który był taki krzyk w prasie, oddali go do użytku Budownictwa, kupili drugi, lecz i ten był za mało socjalistyczny, więc go oddano do użytku członków Magistratu, a dla Prezydjum kupiono elegancką limuzynę za 36 tysięcy złotych. Co to za „giewałt“ byłby w żydowskiej prasie, pisanej po polsku, gdyby to zrobił Magistrat „burżuazyjny“.

Ale socjalistom to wolno, o tem się wcale nie mówi i nie pisze!

Jaka to będzie uciecha dla was robotników socjalistycznych, że wasi przedstawiciele tacy są pojętni i tak umiejętnie naśladują łódzkich fabrykantów!

Klasę robotniczą należy godnie reprezentować!

O subsydjach dla „bratnich“ organizacji oraz o innych ciekawych rzeczach napiszemy w następnym numerze.

Ze Zjazdu Samorządowego

Zgodnie z zapowiedzią odbył się w niedzielę dnia 13 stycznia 1929 r. Zjazd Samorządowy N.P.R.-Lewicy z całego terenu naszego Województwa. W gustownie i pięknie przybranej sali wspaniałego gmachu szkoły powszechnej przy ul. Łęczyckiej w Zgierzu zebrali się delegaci — działacze samorządowi wszystkich ważniejszych naszych miejskich ośrodków. Reprezentowane więc były: Łódź, Pabjanice, Zgierz, Ozorków, Łęczyca, Tomaszów Mazowiecki, Ruda Pabjanicka, Zduńska Wola, Piotrków, Częstochowa, i t. d. i t. d. Przybyło przeszło 60 działaczy samorządowych bądź radnych miejskich i członków Magistratów, bądź też wyższych urzędników miejskich.

O godzinie 11 rano Zjazd zagaił kol. dr. Fichna, nawiązując Zjazd obecny do Zjazdu zeszłorocznego w Pabjanicach. Na przewodniczącego zaprosił kol. burmistrza Kroppa z Ozorkowa, który ze swej strony zaproponował: na zastępcę przewodniczącego kol. Staszewskiego z Pabjanic, na asesorów kol. Weterlego z Rudy Pabjanickiej, zaś na sekretarzy kol. Michalskiego z Łodzi i kol. Czaplińskiego ze Zgierza.

Po ukonstytuowaniu prezydjum, Zjazd powitał w imieniu gospodarzy kol. burmistrz Świercz ze Zgierza. Następnie odczytano powitalną depeszę z Poznania od Zarządu Wojewódzkiego N. P. R.-Lewicy.

Pierwszym referentem był kol. inż. Wojewódzki. Mówił na temat: „Ujednostajnienie polityki samorządowej N.P R.-Lewicy“. Następnym referentem byl. kol. burmistrz Świercz, który mówił o „Najpilniejszych zadaniach samorządu w dobie obecnej.“

Po referatach odbyła się obszerna i bardzo rzeczowa dyskusja. Zabierali w niej głos koledzy: Zubert, Modrzejewski, Sędkiewicz, Kropp, dr. Fichna, Wiechowski, Kosiewicz, Andzelakowa, Bednarski, Majda, Geppert, Dziamarski i inni. W rezultacie dyskusji zgłoszono cały szereg wniosków i dezyderatów. Zakończył dyskusję oraz krytycznie omówił wnioski kol. Wojewódzki.

W toku toczonej dyskusji zarządzono przerwę. Gospodarze zaprosili uczestników Zjazdu na obiad, urządzony staraniem i trudem miejscowych kolegów, przedewszystkiem zaś pani burmistrzowej Świerczowej. Podczas obiadu wzniesiono cały szereg toastów.

Po obiedzie zwiedziliśmy najważniejsze urządzenia samorządowe i spółdzielcze m. Zgierza. A więc: wspaniały gmach szkoły powszechnej, zupełnie nowoczesny z basenem budynek łaźni, następnie o trzech piecach mechanicznych współdzielczą piekarnie. Przekonaliśmy się naocznie, ile rzetelnego i naprawdę godnego podziwu i uznania uczyniła w Zgierzu ręka tak dzielnego gospodarza, jakim jest burmistrz Świercz.

Po zwiedzeniu urządzeń wróciliśmy na salę obrad, by nadal prowadzić dyskusję. Przyjęciem całego szeregu wniosków i dezyderatów, będących plonem pracowicie spędzonego dnia, zakończono Zjazd. Podziękowaniem za spokojny i rzeczowy tok obrad, za gościnę gospodarzy i zaproszeniem na następny Zjazd do Ozorkowa zamknął późnym już wieczorem przewodniczący Kropp obrady zjazdowe.

Wieści z Aleksandrowa pod Łodzią.

Niesłychana historja z jednym radnym.

O niebywałej historji donoszą nam z pobliskiego Aleksandrowa.

Jak wiadomo — w mieście tem rządzi większość socjalistyczna niemiecko-polska z burmistrzem Andrzejakiem (PPS) na czele. Jeszcze wiosną roku Pańskiego 1928 pomiędzy radnym Petrichem a większością Rady i Magistratu wybuchnął zatarg na tle gospodarki miejskiej.

Zatarg ten przybrał tak ostre formy, iż większość Rady postanowiła pozbyć się za wszelką cenę owego niewygodnego jej radnego. I oto stała się rzecz niesłychana — z wyraźnem pogwałceniem obowiązującego regulaminu obrad oraz Dekretu o samorządzie uchwalono w dniu 10 kwietnia 1928 roku zawiesić radnego Petricha w jego funkcjach reprezentanta ludności.

Radny Petrich zwrócił się do Magistratu z żądaniem wydania mu odpisu tej uchwały, gdyż chce ją zaskarżyć. Wtedy to odpowiedziano mu z Magistratu, iż musi się zwrócić do Rady Miejskiej (w Aleksandrowie burmistrz jest jednocześnie przewodniczącym Rady). Wtedy Petrich wniósł skargę do Starostwa i dopiero odpis uchwały otrzymał.

Nie tu jednak koniec dziwnego postępowania...

Petrich zaskarżył uchwałę Rady Miejskiej m. Aleksandrowa w dniu 10 kwietnia 1928 roku do Wydziału Powiatowego Sejmiku Łódzkiego. I na odpowiedź z Sejmiku czeka i czeka...

Wniósł już dwa podania do Województwa z żądaniem wywarcia na Sejmik nacisku. I znów na odpowiedź czeka i czeka...

Złośliwi twierdzą (są to znawcy stosunków w Aleksandrowie), że jeszcze czekać będzie.

Ale za to większość socjalistyczna niemiecko-polska, z burmistrzem Andrzejakiem z PPS na czele, swego dokonała: **pozbyła się opozycjonisty!**

Zarząd Okręgowy

N. P. R.-Lewicy

W piątek, dnia 18-go stycznia 1929 r., o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy.

Obecność wszystkich przedstawicieli Dzielnic i Kół obowiązkowa.

Łódź - miasto polskiej nędzy
i cudzego bogactwa

Ludność polska m. Łodzi jest pod względem społeczno-zawodowym w 90 procent. Nadto w Łodzi proletarjusz Polak z reguły wykonywa pracę cięższą i gorzej płatną: wśród robotników przemysłu włókienniczego najwięcej jest Polaków w przemyśle bawełnianym, jako w przemyśle o bardzo niskich płacach, mniej już jest Polaków w przemyśle wełnianym, gdzie płace są naogół wyższe, a najmniej Polaków robotników spotykamy w przemyśle wstążkowym i pluszowym, w których płace są najwyższe. Gdzie praca jest lepiej płatną, tam element niemiecki zwalcza bezwzględnie Polaków, utrudniając im osiąganie lepiej wynagrodzonego stanowiska w fabryce.

Polak jest więc w Łodzi z reguły proletarjuszem, a wśród proletarjatu łódzkiego, proletarjusz Polak jest ofiarą największego wyzysku ze strony kapitału.

Nic też dziwnego, że wszystkie klęski społeczne, które trapią klasę robotniczą, najsrożej i najdotkliwiej dają się we znaki polskiej robotniczej ludności Łodzi.

Świadczy o tem najdobitniej statystyka. Wydawnictwa Wydziału Statystycznego Magistratu m. Łodzi przynoszą w tej sprawie sporo materjału dowodowego. A przecież nie można posądzać Wydział Statystyczny m. Łodzi o stronniczość na korzyść polską.

Wydział Statystyczny łódzki zagadnienie narodowościowe i wyznaniowe traktuje bardzo oględnie i przesadnie ...ostrożnie. Ów Wydział Statystyczny jakby się bał ujawnić cały ogrom nędzy polskiej w Łodzi, całą krzywdę społeczną żywiołu polskiego, całą tragedję polskich proletarjuszy Łodzi, dla których Łódź była i jest jeszcze ciągle „złem miastem", a nie „ziemią obiecaną".

Wielkiego [krzyku nędzy polskiej w Łodzi nie może jednak Wydział Statystyczny zagłuszyć. Może go tylko przytłumić. A mimo to ów krzyk, choć tłumiony, jest jednak głośny i rozpaczą swą wstrząsający. Kto nie ma w swych uszach waty kapitalistycznej, lub bundowskiej, czy socjal-hakatystycznej, — ten z cyfr statystyki łódzkiej usłyszy rozpaczliwy krzyk krzywdy proletarjackiej stutysięcznej rzeszy polskich włókniarzy Łodzi.

* * *

Chorobą proletarjatu jest gruźlica. Jeśli chodzi o tę straszną plagę ludzi biednych, to w Łodzi żywioł polski, jako najbardziej proletarjacki, największej jest przez nią gnębiony. Gruźlica grasuje też głównie między **Polakami**. **Pod względem śmiertelności z powodu gruźlicy Polacy zajmują w Łodzi pierwsze miejsce. Ponury to rekord polski, w stolicy przemysłu włókienniczego Rzeczypospolitej.** Według Rocznika Statystycznego Miasta Łodzi za rok 1927, zmarło na gruźlicę w Łodzi w tym roku osób 1,561, z tego chrześcijan 1,295, zaś starozakonnych 266. Procentowo zmarło więc chrześcijan 83 proc., zaś starozakonnych 17 procent (str. 73). A przecież wśród ludności Łodzi jest chrześcijan tylko 65 i pół proc., a starozakonnych aż 34 i pół proc. Wynika z tego, że w Łodzi gruźlica zbiera swe okropne żniwo śmierci głównie wśród ludności chrześcijańskiej, czyli przedewszystkiem wśród Polaków.

Jedyny bodaj przywilej, jaki w Łodzi posiadają Polacy, to przywilej gruźlicy.

* * *

Stopień oświaty każdej warstwy ludności zależy w dużej mierze od położenia społeczno-ekonomicznego tej warstwy. Ludziom biednym trudniej jest kształcić swe dzieci w szkole, niż ludziom zamożnym. Prawda ta występuje szczególniej jaskrawo, gdy chodzi o wyższe stopnie nauczania, jak szkoła średnia lub wyższa.

Jak pod tym względem przedstawiają się stosunki w Łodzi? W jakiej sytuacji jest tu ludność polska, a w jakiej Niemcy i Żydzi?

Odpowiedź na to pytanie daje nam statystyka szkolnictwa średniego w Łodzi, ogłoszona w Roczniku Statystycznym.

W roku szkolnym 1926-27 uczęszczało w Łodzi do szkół średnich chłopców i dziewcząt ogółem 10,078.

Z tego było:

katolików	— 3,750	czyli	37 proc.
ewangelików	— 1,562	„	15 i pół p.
starozakonnych	4,609	„	46 proc.

Katolicy stanowią w Łodzi 53 i pół procentu ogółu ludności, tymczasem w łódzkich szkołach średnich procent uczniów katolików wynosi tylko 37 procent.

Ewangelicy stanowią wśród ogółu ludności Łodzi 11 procent, natomiast w szkołach średnich procent ewangelików jest znacznie wyższy, bo stanowi 15 i pół procent!

Żydów jest w mieście 34 i pół procent, zaś procent starozakonnych w szkołach średnich łódzkich o wiele wyższy, bo wynosi aż 46 procent.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa dla żywiołu katolickiego, gdy weźmiemy pod uwagę rzecz najważniejszą, — cyfry abiturjentów, czyli kończących szkoły średnie. Na 671 abiturjentów łódzkich szkół średnich w roku szkolnym 1926-27 było:

katolików	226 —	czyli	34 proc.
ewangelików	76 —	„	11 proc.
żydów	364 —	„	54 proc.

Tu odsetek katolików jest jeszcze niższy, bo wynosi tylko 34, podczas kiedy u izraelitów kształtuje się on jeszcze pomyślniej, bo dochodzi do 54, czyli większość uczniów, którzy ukończyli szkoły średnie w Łodzi w roku 1927, to starozakonni, a katolicy, którzy stanowią większość ludności Łodzi, stanowią wśród abiturjentów szkół średnich mniejszość, bo zaledwie 1/3 ogólnej ilości abiturjentów.

Łodzi zagraża zupełne zażydzenie inteligencji zawodowej!

Statystyka Magistratu m. Łodzi wykazuje więc bardzo wielkie upośledzenie ludności polskiej w dziedzinie szkoły średniej i zarazem wielkie stosunkowo uprzywilejowanie w tej dziedzinie ludności żydowskiej i niemieckiej.

* * *

Polak w Łodzi w stosunku do Niemca i Żyda ma najmniej szans zdobycia wykształcenia średniego (a co zatem idzie i wyższego), a zato najwięcej szans do... przedwczesnego zgonu na gruźlicę.

Taką jest wymowa łódzkiej statystyki. Na dwu przykładach — na sprawie gruźlicy i na szkolnictwie średnim, — widać wyraźnie, w jak ciężkich warunkach żyje ludność polska Łodzi, jakim parjasem społecznym jest polski włókniarz, jak wielkim jest w Łodzi upośledzenie i pokrzywdzenie polskiego elementu.

Łódź jest złem miastem dla Polaków nietylko dlatego, że Polacy łódzcy są w masie swojej najgorzej traktowanymi najmitami, ale i dlatego, że żywioł polski w Łodzi, jest mniej uświadomiony i mniej solidarny pod względem narodowym i gorzej zorganizowany, niż żywioł niemiecki i żydowski.

Ta prawda stosuje się nietylko do Łodzi. Stosuje się ona do wszystkich bodaj środowisk przemysłowych w Polsce.

Tę prawdę najlepiej rozumie narodowy obóz pracy. I dlatego w swej polityce samorządowej akcentuje mocno konieczność bardzo wydatnych świadczeń ze strony Magistratów na rzecz polskiego żywiołu, jako żywiołu pod względem społecznym — najbardziej pokrzywdzonego, a jednocześnie żywiołu, z którego pracy rośnie bogactwo ogólne.

Włókniarz.

Z frontu niemieckiego w Łodzi

III.

Zgryźliwa uwaga organu „socjalistów" niemieckich o naszem wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem zasługuje na pamięć. Zwłaszcza, gdy ci zami „socjaliści" niemieccy ani słówkiem nie wspominają o gwałtownych zbrojeniach niemieckiego rządu „socjalistycznego".

Jaskrawem odzwierciadleniem stosunku opinji niemieckiej do elementarnych wymogów lojalności wobec państwa polskiego — były głosy tejże opinji w związku z rocznicą Dziesięciolecia Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. — Interesująca lektura: z wyjątkiem serdecznego wylania lojalnej „Neue Lodzer Zeitung", w pozostałej prasie niemieckiej same docinki, ironja, tajona nienawiść i zgrzyty.

Oto pan poseł Utta z ultra-hakatystycznego burżuazyjnego „Volksverbandu" (Niemiecki Związek Ludowy), reprezentujący kolonistów i nastrojone hakatystycznie mieszczaństwo niemieckie — tak pisał na 11 listopada 1928 r.:

„Ubiegłe 10 lat były dla nas, Niemców, ciężką walką (słuchajcie: tylko „ciężką walką" — przyp. autora) o utrzymanie naszych szkół, naszych domów modlitwy, naszych organizacyj, to były lata bezustannego naszego wołania o rozwiązanie palącej sprawy niemieckiej szkoły i kościoła. Dlatego też nie możemy uczestniczyć w dzisiejszym jubileuszu. Mimo to nie oddajemy się pesymizmowi. Wierzymy, że świętujący naród polski przypomni sobie dziś, jak to ciężko było żyć bez wolności politycznej i bez dóbr kulturalnych. Być może, naród polski przypomni sobie dzisiaj o tem, że nie należy powtarzać błędów jego ciemiężycieli i zrozumie konieczność dania możności zamieszkującym w granicach państwa polskiego mniejszościom rozwoju kulturalnego".

Cały artykuł powyższy „okolicznościowy" posła Utty poświęcony jest omówieniu wszystkich rzekomych krzywd, jakich doznają Niemcy w państwie polskiem.

Jakie są krzywdy Niemców w Polsce — ilustruje je najlepiej buta Niemców w Łodzi i świetny rozwój 200 placówek niemieckich w Łodzi!

Inaczej, niż Utta rzecz ujął „socjalista" Kronig. Także ani słowa radości, jakiegokolwiek cieplejszego słówka z życzeniami ogólnopaństwowemi z okazji rocznicy listopadowej. Pan Kronig w „socjalistycznej" „Volkszeitung" swą niechęć do wolnej Polski maskuje pseudorewolucyjnością, a więc podkreśla, że:

„Obecne czasy w 1929 roku są zasadniczo przeciwstawieniem tego ideału, jakie reprezentował rząd ludowy przed 10 laty, który położył kamień węgielny pod budowę państwa polskiego. Dlatego też dzień 11 listopada nie jest dniem radości dla mas. „Dniem radości, to 7 listopad" „lubelski". Dlatego też zamiast manifestować naszą radość i zadowolenie, musimy manifestować naszą wolę i przyrzeczenie walki o to, aby państwo polskie, dzięki naszym (tj. socjalistów niemieckich!) wysiłkom stało się republiką ludową w myśl tych haseł, jakie przyświecały 10 lat temu twórcom pierwszego rządu ludowego".

Będący awangardą budującego pancerniki na wojnę z polską — "socjalistycznego" rządu berlińskiego — „socjaliści" niemieccy a la Kronig — chcą budować „polską republikę ludową". Śmiechu warto!

Naszem zdaniem, ta rewolucyjność w pojęciu pana Kroniga — jest tylko najlepiej obliczonym taranem, mogącym jaknajskuteczniej bić w silne państwo polskie. —

Poza powyżej zacytowanemi artykułami czołowych — ultrahakatystów: bourgeois Utty i „socjalisty" Kroniga, ani mieszczańska „Freie Presse" ani „socjalistyczna" „Lodzer Volkszeitung" już więcej z okazji rocznicy listopadowej nic nie miały do pisania: żółć wylano — to dość.

W kronice zaledwie wzmianki króciutkie o programie uroczystości listopadowych, po tych uroczystościach także krótkie, bardzo krótkie wzmianki o ich przebiegu.

Oto krótkie ale dosadne cytaty.

A bezpośrednie zachowanie się Niemców wobec rocznicy 11 listopada? Nie możemy wymagać, zwłaszcza wobec podkreślonych już wyżej — stale wzrastających wśród nich tendencyj hakatystycznych — by Niemcy specjalnie cieszyli się z nami ze święta listopadowego, ze święta naszej wolności narodowej, którą nam Niemiec pospołu z Moskalem zabował. To to samo, coby złodziej cieszył się z rocznicy odebrania mu łupu. Ale przecie pewna lojalność obowiązuje. Niemcy, żyjąc tu, na polskiej ziemi, obłudnie zapewniają o swojej lojalnej „obywatelskości" — tymczasem w rocznicę listopadową ani jedno z tyle licznych stowarzyszeń niemieckich nie urządziło ani obchodu, ani akademji, ani nawet oficjalnego w uroczystościach listopadowych nie zgłosiło akcesu. Sklepy i interesy handlowe Niemców w rocznice państwowe polskie prawie są niedekorowane. I t. d. i t. d.

Wewnętrzna niechęć do wszystkiego, co polskie coraz silniej znajduje ujście nazewnątrz.

My wobec tych faktów biernymi widzami być nie możemy. Należy wobec tego ruchu panniemieckiego wśród Niemców łódzkich zająć stanowisko. Należy mieć oczy i uszy otwarte. Pamiętamy bowiem, jak to jeszcze przed 30 laty w mieście polskiej pracy, w sercu samem Polski — „Niemiec pluł nam w twarz", a majsterek niemiecki do bicia się nawet i znęcania nad polskim robotnikiem posuwał.

Czuwajmy. a. n.

O większy rozmach
w budownictwie

I.

Jedną ze stałych gorzkich trosk, to sprawa mieszkaniowa! Zdobycie dachu nad głową w chwili obecnej przez robotnika czy pracownika umysłowego sięga już prawie do granic ludzkich niemożliwości.

Niemcy wybudowały od końca wolny 1,300,000 mieszkań. Anglja 1,162,000, zaspakajając temsamem potrzeby 10 proc. ludności. Gmina m. Wiednia wybudowała 30.000, a w małej Belgji jedno tylko Towarzystwo Budowy Tanich Mieszkań oddało w 1927 r. przeszło 33,000 gotowych mieszkań.

W Polsce w ciągu ubiegłego dziesięciolecia wybudowano we wszystkich miastach łącznie około 20,000 mieszkań.

Nie jest to rozmach mały, ale zważyć należy, że mieszkania te — to mieszkania dla wybranych, mieszkania niedostępne z powodu zbyt wysokich świadczeń dla klasy pracującej. Pomimo dążeń rządów pomajowych do rozwiązania tej palącej kwestji, pomimo rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z kwietnia 1927 roku, dążącego do wibitnego uprzywilejowania społecznego budownictwa małych mieszkań przez gminy i spółdzielnie mieszkaniowe o charakterze instytucyj społeczno-humanitarnych, sprawa ta utknęła na martwym punkcie z powodu braku silnych podstaw finansowych i umiejętnego kierownictwa.

U nas w Łodzi socjalistyczny Magistrat jedzie od szeregu miesięcy na wózku mieszkaniowym, a tymczasem w „Haśle" łódzkiem czytamy o takim oto obrazku:

„Przy ul. Nowo-Zarzewskiej № 4 — zamieszkuje rodzina niejakiego Forbigla. Składa się ona z ojca, człowieka starego, chorej matki i kilkorga dzieci. Wszyscy razem zamieszkują w zwykłej komórce, pozbawionej okien. Pomieszczenie to w swoim czasie służyło na węgiel. Mieści się obok ubikacji podwórzowej.

Forbigiel niezdolny już jest do pracy zarobkowej. Warunki, w jakich rodzina przebywa, przechodzą wszelkie pojęcia. Brud, głód i niedola, granicząca z rozpaczą — to nieodstępni sąsiedzi nieszczęśliwych.

Jedynymi gośćmi, odwiedzającymi komórkę, są szczury, które wypełzają w nocy ze swych nor, niepokojąc mieszkańców komórki. Dwoje dzieci Forbigla zostało dotkliwie pokaleczonych przez szczury. Nie jest to wyjątkowy i sporadyczny wypadek nędzy.

W temże podwórzu jest drugi obrazek:

Obok komórek, zamieszkanych przez Forbigla, znajduje się stajnia, w której zamieszkuje umysłowo chora dziewczyna, Hercenberg.

Przed kilku laty pracowała ona w fabryce, straciwszy zajęcie, zmuszona była zwrócić swe dawniejsze mieszkanko, a osamotniona i pozbawiona środków do życia, wyjednała sobie u dobrych ludzi schronisko w dawnej stajni. Z rozpaczy dostała obłędu."

Idźcie, panowie „socjaliści" — na Bałuty, na inne przedmieścia a takich obrazków znajdziecie więcej.

W jedności zawodowej moc klasy robotniczej!

W dniu 1 lutego wygasa umowa zbiorowa w przemyśle

Z dniem 1 lutego r. b. wygasa termin umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym, tej umowy, która podpisana została po długotrwałej walce strajkowej jedynie przez zarząd klasowego związku włókienniczego.

Z życia organizacyjnego

Baczność, Dzielnica Radogoszcz N. P. R.-Lew. Zamiana legitymacji członkowskich na nowe odbywa się w każdą sobotę od godz. 7-ej do 9 w. w lokalu Dzielnicy (Zgierska 103/105): Prosi się wszystkich członków o zamianę legitymacji.

— **Dzielnica Chojny.** W niedzielę 3 lutego odbędzie się Konferencja I-ym terminie, o godz. 10-ej i II-gim terminie o g. 11-ej.

Dzielnica Widzew N.PR.-L. zawiadamia swych członków, by zamieniali stare legitymacje partyjne na nowe t. j. na rok 1929. Zgłaszać się w każdą sobotę od 19-ej do 21-ej

— **Zarząd Okręgowy „Orlęcia".** We wtorek, 22 b. m. o g. 19-ej w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91, odbędzie się Posiedzenie Zarządu.

— **Z Koła Pracowników Kasy Chorych.** W dniu 21 b. m. o g. 7 i pół wiecz. (w poniedziałek) miesięczne zebranie. Referat wygłosi kol. Owsianko.

— **Sąd Organizacyjny.** W niedzielę, dn. 27 b.m. o g. 10-ej rano w lokalu N. P.R. przy ul. Piotrkowskiej 91, odbędzie się posiedzenie sądu organizacyjnego.

Zarząd Wojewódzki Z. P. M. P. „Orlę" w Łodzi niniejszem podaje do wiadomości:

1) Dnia 2-go lutego r.b. o godz. 11 rano w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 91, odbędzie się

Konferencja Koleżanek Województwa Łódzkiego

Sprawy bardzo ważne. Wstęp dla wszystkich koleżanek Zjednoczenia za okazaniem legitymacji członkowskiej. Porządek obrad zostanie podany w następnym N-rze Typodnika „Praca".

2) Chcąc dać możność oszczędzania członkom, Zarząd Wojewódzki po odbyciu konferencji z Dyrekcją Banku Robotniczego w Łodzi, postanowił powołać do życia „KOŁO CIUŁACZY".

Do powyższego Koła należeć mogą wszyscy bez wyjątku członkowie. Wpłaty od 50 groszy przyjmować będzie specjalnie powołany Skarbnik kol. Miszczak Eugenjusz. Po wyczerpujące dane należy zgłaszać się do sekretarjatu Zarządu Wojewódzkiego,

3) Zarząd Wojewódzki w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu postanowił urządzić wycieczkę zbiorową w celu zwiedzenia tejże. Warunki bardzo przystępne. Zniżka kolejowa 60 proc., zapewniony nocleg i t. p. Data podana zostanie w późniejszym terminie.

W związku z powyższem poleca się członkom już oszczędzanie przez zapisywanie się do „Koła Ciułaczy" i składanie pewnych sum.

Zarząd Województwa Łódzkiego.

W niedzielę, dn. 20 stycznia r.b. o godz. 10 rano w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 91, odbędzie się

Konferencja Zarządów Dzielnic i Kół

Sprawy organizacyjno-polityczne referować będzie kol. poseł Waszkiewicz.

Obecność wszystkich Zarządów w komplecie obowiązkowa.

Odczyt w „Orlęciu"

Dnia 26 stycznia r. b. o godz. 19-ej w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91, staraniem Zarządu Wojewódzkiego „Orlęcia" odbędzie się drugi z kolei odczyt na temat „Historja walk społecznych". Prelegent kol. dr. Fichna. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Niemcy a my...

Próba analogji gospodarczej.

W gazetach całego świata ukazało się sprawozdanie Parkera Gilberta, amerykanina, który pełni obowiązki międzynarodowego agenta w Niemczech, czuwającego nad tem, by Niemcy wypełniali swoje zobowiązania, wynikające z Traktatu Wersalskiego i „planu Dawesa".

To sprawozdanie Gilberta jest dla nas jaskrawym dowodem, że życie gospodarcze w Niemczech bije dziś tętnem największego napięcia. Rzesza Niemiecka, pod względem gospodarczym, jest dziś odbudowana — od stóp — do głów.

Życie gospodarcze i zamożność narodu — pozwalają dziś na to, ażeby Rzeszę Niemiecką każdej chwili zamienić na jednostkę militarystyczną, o daleko większej sile bojowej, jak to miało miejsce przed wojną.

Ten rozkwit gospodarczy Niemiec powala im dziś na tajne zbrojenia — tak silne i szybkie, że już w niedalekiej przyszłości imperjalizm niemiecki stanie się groźnym dla całego świata.

W Niemczech zakasano rękawy i ruszono pełnym wysiłkiem z miejsca, zaraz po skończonej wojnie.

Wojna dotknęła przemysł niemiecki w daleko mniejszym stopniu jak w Polsce, czy też w innych krajach, w których stopa wojenna zrobiła wielkie spustoszenie. Rolnictwo niemieckie, z wyjątkiem skrawka ziemi we Wschodnich Prusach — nie ucierpiało od wojny prawie wcale. Jedynie brak rąk do pracy i brak rynków zbytu w okresie wojennym, spowodował zastój w przemyśle i wpłynął na obniżenie kultury rolnej. Dziesięć lat pracy powojennej wystarczyło jednak na to, by wynaleźć rynki zbytu dla przemysłu, by podnieść rolnictwo na najwyższy poziom.

Ziemia polska niewspółmiernie, bardziej zniszczona była przez wojnę. Przemysł został zniszczony przez władze okupacyjne niemieckie, świadomie i celowo — w interesie przemysłu niemieckiego. Rolnictwo zostało zdeptane stopą wojenną i zniszczone na olbrzymich przestrzeniach prawie doszczętnie.

Wojna na ziemiach naszych trwała dwa lata dłużej, jak w Niemczech, a skutki tej wojny się odbijały na rolnictwie naszym w sposób zastraszający.

Stopa bolszewicka zmiażdżyła nam setki tysięcy kilometrów kwadratowych zasianych pól. Czy jednak po dalszych dwóch latach dogonimy już rozwój niemiecki?

Oto pytanie. które dziś staje przed nami.

— Czy dogonimy? — Pokaże to przyszłość. Zbiorowy wysiłek całego narodu zrobić może bardzo wiele. Oby tylko ten zbiorowy wysiłek narodu trwał.

SĄDY PRACY

Zaczęły działać w Polsce dn. 15 b. m.

Dnia 15 b. m., rozpoczęły działać sądy pracy w Warszawie, w Łodzi, Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej. Białymstoku, Wilnie i Białej (Krakowskiej) oraz ulegają przekształceniu na sądy pracy działające dotychczas sądy pracy w Drohobyczu, Bielsku, Krakowie i Lwowie.

Ponieważ rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. nr. 37 poz. 350) wprowadza sądy pracy tylko dla b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego — b. zaborze pruskim działać będą nadal bez zmian sądy przemysłowe według przepisów dotychczas obowiązujących.

Założwać należy, iż na tak szeroką skalę zakrojona i tak głęboko w życie sięgająca reforma jest tylko połowiczną i nie przeprowadza jednocześnie unifikacji stosunków w dziedzinie sądownictwa pracy na całym terenie Rzeczypospolitej, tembardziej, iż dokonywana obecnie ogólna reforma sądownictwa opiera ustrój sądów powszechnych w Polsce na jednolitych podstawach.

Organizacja pierwszych sądów pracy dokonywana jest w szybkiem tempie: na sformowanie i przedstawienie list kandydatów na ławników pozostawiono Izbom przemysłowo-handlowym oraz organizacjom pracodawców i pracowników zaledwie kilka dni czasu w okresie świątecznym (od 15 do 30 z. m.) i dopiero w ostatniej chwili termin ten przedłużono do 5 b. m.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że dobór odpowiednich kandydatów w tak wielkiej liczbie (np. dla sądu pracy w Warszawie i dla sądu okręgowego należało przedstawić 1685 kandydatów) nie jest rzeczą łatwą, przyznać należy, że wobec tak krótkiego terminu organizacje miały do zwalczenia trudności bardzo poważne.

Trudności te ze strony organizacji pracodawców, o ile nam wiadomo, zostały pokonane przy zastosowaniu maksimum wysiłku. Wyznaczanie dla poszczególnych sądów pracy tak wielkiej liczby ławników (ustawa określa minimalną liczbę ławników sądu pracy na 10 osób) ma tę dobrą stronę, że osoby, które zostaną zamianowane ławnikami (jest to urząd honorowy, którego zrzec się nie można), nie będą zbytnio przeciążone pracą, gdyż często będą się zmieniały. Ujemną natomiast stroną tego rodzaju zmian jest niemożność nabycia przez ławników należytego doświadczenia i nowej rutyny, koniecznej orzy decydowaniu spraw często bardzo skomplikowanych, które będą podlegały sądom pracy.

Z RADY MIEJSKIEJ

Po dłuższej „świątecznej" przerwie Rada Miejska zebrała się na posiedzenie w ubiegły czwartek. Przed porządkiem dziennym radny Wojewódzki zwrócił się z zapytaniem pod adresem Magistratu, dlaczego dotychczas Magistrat nie zorganizował zwyczajem lat ubiegłych pomocy żywnościowej i opałowej dla bezrobotnych, chociaż mrozy oddawna dają się we znaki tym najbiedniejszym.

Odpowiadał prezydent Ziemięcki, że jeszcze niema podziału przeznaczonych funduszów. Oby tylko to skomplikowane obliczenie skończyło się przed końcem zimy!

Drugie zapytanie radnego Wojewódzkiego dotyczyło sprawy walenia się domów i nieprzygotowania przez Magistrat odpowiednich lokali dla eksmitowanych z walących się domów.

Znów odpowiadał prezydent Ziemięcki, że to walenie się domów „zaskoczyło" Magistrat, że wprawdzie eksmitowani do baraków na Polesiu Konstantynowskiem protestowali przeciwko przenoszeniu do ruder, ale trudno, lepszych pomieszczeń Magistrat, podobno specjalnie dbający o mieszkania dla robotników, nie posiada. Ważna ta sprawa w najbliższym czasie będzie przedmiotem dyskusji, gdyż frakcja N.P.R. zgłosi w tej sprawie interpelację.

Następnie wybrano poprzedni skład prezydjum Rady Miejskiej i komisji radzieckich, przyczem radny Wojewódzki oświadczył, że w wyborze Prezydjum frakcja N.P.R. udziału nie przyjmuje. Po szeregu drobnych spraw wypłynęła sprawa likwidacji miejskich sklepów przez Magistrat bez wiedzy Rady Miejskiej.

Radny Wojewódzki, zabierając głos w tej sprawie, wskazał, że poprzedni socjalistyczny Magistrat zmarnował 11 sklepów, likwidując je i pozostając się przy czterech.

Poprzedni Magistrat starał się poprawić tę sprawę, powiększając ilość sklepów do 6-iu, że przy obecnym wyzysku robotników przez sklepikarzy, sklepy te w dalszym ciągu powinny być regulatorami cen.

Jeżeli już Magistrat samowolnie likwiduje te sklepy, to niechże przynajmniej wszystkie 6 sklepów odda robotniczej Powszechnej Spółdzielni Spożywców, by w zastępstwie socjalistycznego Magistratu skutecznej zwalczała prywatne sklepikarstwo.

Do bronienia złej sprawy socjaliści zmobilizowali się. Wysłano same „grube" działa, a więc prezydent Ziemięcki, wiceprezydent Rapalski, ławnik Purtal no — i na przyczepkę radny Potkański.

Czego tam nie było w tych godnych mówców przemówieniach. Nie będziemy przytaczać tych „argumentów". Najciekawszym był ten, iż to radny Wojewódzki jest winien, że poprzedni socjalistyczny Magistrat (po ustąpieniu b. wiceprezydenta Wojewódzkiego) zmarnował 11 sklepów i uniemożliwił tem szerszą aprowizację Miasta.

Pan Rapalski uznał, że sprzedaż mleka jest ważniejszą, niż innych artykułów i że Magistrat zamierza po zlikwidowaniu sklepów zająć się mlekiem, Cieszcie się robotnicy! Jeszcze gdy Magistrat postara się o miód, będziecie szczęśliwi i niczego wam nie zbraknie. A tymczasem sklepów miejskich nie będzie. Wniosek radnego Wojewódzkiego upadł, socjaliści głosowali przeciw oddaniu pozostałych 3-ch sklepów Powszechnej Spółdzielni.

Dalej była sprawa dojazdu tramwajami miejskiemi do krańców miasta.

I znów radny Wojewódzki wskazał, że obecne kombinowane bilety z przesiadaniem są oczywiście lepsze niż sytuacja dawniejsza (przygotował tę sprawę poprzedni Magistrat) ale jedynem rozwiązaniem byłoby wykupienie dojazdówek w granicach miasta, jak to zamierzał poprzedni Magistrat.

P. Rapalski, któremu się zdaje, że to on przeprowadził tę sprawę, zaznaczył, że Magistrat myśli o wykupie i dlatego... wniosek ten nie jest potrzebny.

Większość socjalistyczna i w tym wypadku g osowała przeciwko wnioskowi, jedynie załatwiającemu radykalnie tę sprawę, wystąpując przeciw tej pożytecznej i koniecznej sprawie dla mieszkańców krańców miasta. Poruszono tu jeszcze sprawę, że tramwaje na rannych biletach będą zarabiały, bo zamiast 15 i 10 groszy będą brały rano do 9 ej 30 groszy. Cała ta sprawa dla rannych przejazdów wobec tego nie ma żadnego znaczenia. Ale gdzieżby o takich drobiazgach miał myśleć Magistrat, a szczególniej p. Rapalski.

Następnie omawiano sprawę wstrzymania eksmisji oraz wzrostu komornego za jednoizbowe mieszkania.

Przy gwałtownym sprzeciwie kamieniczników Pogonowskiego i Schotta wnioski przyjęto. Ano, zobaczymy, co Magistrat uczyni w tym wypadku dla robotników.

O godz. 11 wieczorem posiedzenie zakończono.

Jak się czuje Chadecki Mruk

Już pisaliśmy w naszej „Pracy" o tem, jaka to istnieje sprawiedliwość u Chadeckiego Mruka. Pan kierownik Mruk nie bardzo dobrze czuł się, kiedy pierwszą sprawę sądową przerżnął, który wytoczył tym, którzy kiedyś dawali: zegar, pierścionek i t. d.

Ponieważ powyższe nie należy do rzeczy przyjemnych, przeto p. Mruk powtórnie skierował całą sprawę do Sądu, która odbyła się w dniu 7-go stycznia 1929 roku.

Na rozprawę p. Mruk nie przybył, bo ponoć był chory, za to cały zastęp obrońców p. Mruka, bo przecież toby było niesprawiedliwie, gdyby miał on być posądzony o przyjmowanie różnych już nie podarków, lecz mówiąc językiem polskim łapówek. Sąd wyszedł z innego założenia: ponieważ robotnicy dowiedli, iż p. Mruk żądał „forsę" jeśli ktoś chciał pracy na zasadzie tego p. Mruk został skazany na zapłacenie 50 zł. grzywny oraz kosztów sądowych.

Dla zorjentowania podajemy, iż w pierwszym rzędzie p. Mruk skarżył do Sądu robociarzy za szkalowanie opinji jego a później w wyniku badań świadków ukarany został pan Mruk. Ciekawi jesteśmy u kogo p. Mruk teraz będzie szukał satysfakcji.

W dniu 2-go lutego r. b.

Wielka Zabawa Karnawałowa

Pol. Zw. Pracowników Miejskich i Instytucji Użyteczności Publicznej „Praca".

Zabawa odbędzie się w lokalu P. Z. Z. przy ul. Głównej 31. Moc niespodzianek.

Szkolnictwo Powszechne w Polsce

Znakomite postępy w walce z analfabetyzmem

Ministerstwo oświaty opublikowało ciekawe daty statystyczne, dotyczące polskiego szkolnictwa powszechnego. Obok danych, odnoszących się do ostatniego roku szkolnego, (1927-28), podano dane z roku szkolnego 1922-23, t. j. pierwszego roku szkolnego po przeprowedzeniu unifikacji szkolnictwa powszechnego we wszystkich dzielnicach Polski.

W roku szkolnym 1922-23 publicznych szkół powszechnych było w Polsce 26,652, prywatnych zaś — 731. Do publicznych szkół powszechnych uczęszczało w w sprawozdawczym roku szkolnym 3,132,074 uczniów, do prywatnych — 76,278. Ogół zatrudnionych w szkołach publicznych nauczycieli wyraża się liczbą 57,611, w prywatnych — 2,892.

W roku szkolnym 1927-28 ilość szkół publicznych jest cokolwiek mniejsza, niż w roku 1922-13, wyrażając się cyfrą 25,149, natomiast więcej było w Polsce w ubiegłym roku dobrze zorganizowanych szkół prywatnych, których ilość wyrażała się cyfrą 1.327. Uczniów do szkół publicznych uczęszcza w roku 1927-28 — 3,225,635, do prywatnych — 107,166. Ilość nauczycieli w pierwszych szkołach wynosiła w ubiegłym roku szkolnym 65,214, w drugich — 4,970.

Najciekawszy jest jednak procentowy stosunek dzieci w wieku szkolnym do dzieci, znajdujących się poza szkołą w latach 1922-23 i 1927-28: **w roku 1922-23 dzieci w *wieku szkolnym*, do szkół nie uczęszczających, było 32 proc. ogólnej ilości dzieci objętych przymusem szkolnym, w roku *zaś* 1927-28 dzieci *takie* stanowiły już tylko 7,2 proc. dziatwy podlegającej *przymusowi* szkolnemu,** stosunek ten dzięki systemałycznej działalności polskich władz szkolnych ulega dalszej poprawie.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI

„Carewicz" G. Zapolskiej z Al. Węgierko w roli tytułowej, z Karoliną Lubieńską w roli tancerki Soni, grany będzie w sobotę wieczorem, w niedzielę wieczorem oraz po raz ostatni we wtorek następnego tygodnia. Bilety ulgowe ważne.

„Broadway" grany będzie w sobotę oraz w niedzielę o godz. 4 po południu. Sobotnie przedstawienie dane będzie po cenach najniższych (5 zł. 50 gr.).

Premiera „Pygmaliona" Shaw'a przewidziana jest na piątek przyszłego tygodnia. Reżyserję prowadzi Aleksander Węgierko, który jednocześnie gra główną rolę męską prof. Higginsa. Główną, popisową rolę kobiecą — Stefanja Jarkowska. Nader ciekawą, całkowicie nową oprawę dekoracyjną do 5 aktów premiery szykuje K. Mackiewicz.

Teatr Miejski w sali Scheiblera i Grohmana.

W niedzielę o godz. 3 po południu w sali „Ogniska", Przędzalniana 67, artyści teatru miejskiego odegrają arcywesołą, pogodną komedję W. Fodora „Sekretarka pana prezesa" („Mysz kościelna") ze Stefanją Jarkowską w roli tytułowej.

Bilety do nabycia w V oddz. straży ogniowej.

Nowy sukces dyr. Gorczyńskiego!

Dyrektor Teatru Miejskiego, Gorczyński stworzył nowy przybytek sztuki dla mas!

Obejmując Teatr Miejski w Łodzi, dyr. B. Gorczyński zwrócił główną uwagę na udostępnienie sztuki teatralnej szerokim masom proletarjatu polskiego, Program ten tyle zasłużony dla kultury polskiej Łodzi, p. Gorczyński realizuje wytrwale z coraz piękniejszemi rezultatami. Oto dyrektor Gorczyński poza przedstawieniami robotniczemi w poniedziałki i czwartki, poza taniemi „popołudniówkami" poza teatrem robotniczym w sali Szajblera i Grohmana — ostatnio stworzył nową filję Teatru dla mas, w północnej dzielnicy miasta. Filja odrazu wstępnym bojem zdobyła sobie serca obywateli z tej dzielnicy.

Nowa ta placówka teatralna powstała przy ulicy Drewnowskiej w gmachu szkoły powszechnej Bolesława Chrobrego.

Tak ceny, jak i repertuar nowej filji, w której widowiska odbywać się będą raz na dwa tygodnie, dostosowano do potrzeb i wymogów ogółu.

Na otwarcie dano wesołą komedję Fredry „Gwałtu co się dzieje".

Bezpretensjonalna ta sztuka została wystawiona z ogromną starannością i nakładem pracy.

Oceniła to publiczność przyjmując sztukę i wykonawców nader gorąco.

Nowej placówce kulturalnej, której powstanie jest nowym dowodem szerokiej inicjatywy obywatelsko - artystycznej dyr. Gorczyńskiego, „Praca" życzy pomyślnego rozwoju.

Za troskę o kulturę polskiej robotniczej Łodzi — dyrektorowi Gorczyńskiemu Cześć!

w.

Teatr Popularny

Ogrodowa 18. — Piotrkowska 295.

Od soboty, dn. 19 do piątku 25 b. m. arcywesoła krotochwila „Nieboszczyk Toupinet" codziennie o godz. 8.20 wiecz. Od soboty 26 b. m. wchodzi na afisz znakomity wodewil karnawałowy „12 żon Jafeta" urozmaicony śpiewami ewoluajami i tańcami. W wodewilu tym przywita się z publicznością jej ulubienica p. Eugenia Brandtówna którą Dyrekcja Teatru pozyskała z powrotem dla sceny nasze-,

TEATR w SALI GEYERA

Od soboty, 19 go do piątku 25 b. m. grana będzie codziennie o godz. 8.20 w. „Małka Szwarcenkopf" — którą dyrekcja wznawia na ogólne żądanie publiczności.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35. Telefon 6-40. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK